Rok VII. **Kraków-Podgórze, Sobota 5 Czerwca 1909** **Nr. 125**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. **Ekspedycya** „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Rozmowa z Dmowskim.

Petersburski korespondent „Kuryera Warszawskiego" miał rozmowę z Romanem **Dmowskim**, który bawił w Petersburgu na konferencyi słowiańskiej, o ruchu nowosłowiańskim. Rozmowę tę przytaczamy poniżej ze względu na to, że zawiera bardzo interesujące poglądy wybitnego polityka polskiego, który bierze żywy udział w ruchu nowosłowiańskim od samego zapoczątkowania jego w maju roku zeszłego podczas „Dni petersburskich", kiedy dr Kramarz przybył nad Newę w towarzystwie Hribara i Hlibowickiego, aby rzucić myśl porozumienia słowiańskiego, opartego na podstawach odmiennych od dawnego panslawizmu wszechrosyjskiego.

— Jak, według zdania pańskiego, przedstawia się dzisiaj sprawa słowiańska?

— Bardzo źle — odparł Dmowski. — Dzisiaj nie może być mowy o żadnej szerszej polityce słowiańskiej. Zręczna polityka Niemiec w sprawie wschodniej, błędy dyplomacyi angielskiej, dalekie od wszelkiego realizmu politycznego, zachowanie się Serbów i nie lepsza wcale agitacya kierowników opinii rosyjskiej, wreszcie pozbawiona wszelkiej planowości polityka rządu rosyjskiego, wytworzyły położenie wprost fatalne. Na długo bodaj Niemcy są panami sytuacyi, Austrya z nimi tak ściśle związana jak nigdy, Rosya zaś więcej od nich uzależniona niż kiedykolwiek. W tych warunkach nie może być mowy o polityce słowiańskiej czy to w Rosyi, czy to w Austryi.

— Jakież losy wobec tego, zdaniem pańskim, czekają ruch nowosłowiański?

— Musi się on bardzo zredukować w swoich dążeniach i ograniczyć się na bardzo powolny rozwój. Nie mogąc się wyrazić we wpływie na praktyczną politykę, musi on pozostać na dłuższy czas tylko **ideą**, która o tyle będzie zdobywała grunt w krajach słowiańskich, o ile będzie wyraźnie sformułowana przez odpowiednich ludzi. Niestety, na najważniejszym gruncie, w **Rosyi**, nowy ruch słowiański jest zabagniony przez udział bądź ludzi, którzy nie rozumieją samej idei, bądź przez takich, którzy ją dobrze rozumieją, ale którzy podszywają się pod nią, żeby ją zniszczyć. Ci panowie Filewiczowie, Wergunowie, Korablewy i inni, **którzy dyszą nienawiścią do Polski**, a wobec innych Słowian udają względem niej życzliwość, przedstawiają wprost obraz **karykaturalny**. Jeżeli też zrodzony niedawno nowy ruch słowiański w Rosyi ma widoki jakiegoś rozwoju, to nastąpićby musiało **zupełne odgrodzenie się szczerych żywiołów słowiańskich od tego bractwa, które my dobrze znamy.**

— Czy w opinii rosyjskiej widzi pan jakikolwiek postęp w zakresie rozwoju idei słowiańskiej?

— Postęp jest pod jednym względem znaczny. Niech pan sobie przypomni stanowisko sprawy polskiej w liberalnym obozie rosyjskim przed kilku laty w okresie rewolucyjnym, a potem podczas pierwszej i drugiej Dumy. Dla kadetów i zbliżonych do nich kół sprawa polska była to sprawa „ogólno-wolnościowa", traktowana na równi, a często mniej niż na równi, z żydowską, ormiańską, gruzińską i t. d. Dzisiaj te koła, wciągnięte przez ruch słowiański w rozważania zewnętrznego położenia Rosyi, zrozumiały właściwe jej znaczenie...

— Jak się pan zapatruje na dalszą przyszłość ruchu?

— Najlepiejby dla niego było, jak już powiedziałem, ażeby odrzucił on od siebie wszystkie żywioły nieszczere, maskujące się i intrygujące. Jednakże nie od razu, bodaj, to się stanie. Słowianie z poza granic Rosyi, w szczególności zaś główny ich przedstawiciel, Kramarz, w pragnieniu swem dojścia jak najprędzej do wyników praktycznych, w szczególności pod względem naprawy stosunków rosyjsko-polskich, powiadają sobie: liberalne żywioły dla naszej sprawy mamy, należy nam zyskać tych, którzy mają dziś przeważający wpływ w państwie, bo bez nich nic się praktycznie nie zrobi....

— Cóż mają wobec tego **czynić Polacy**? Jakie powinno być nasze stanowisko, zdaniem pańskim, wobec ruchu słowiańskiego?

— W takich warunkach, jak powyższe, trudno przypuszczać, ażebyśmy ze zbyt wielką wiarą patrzyli w przyszłość tego ruchu. Bylibyśmy niepoprawnymi optymistami. Ale, jeżeli nie możemy zdecydować o całym charakterze organizacyi ruchu słowiańskiego, jeżeli nie mamy możności rozwinąć w tym kierunku dość energicznego działania, to musimy przynajmniej, w miarę sił swoich, wpływać, ażeby ruch ten wszedł na właściwą drogę.

W każdym razie miejsce **nasze jest w obozie słowiańskim, nie poza nim.** Nasza sprawa jest sprawą więcej słowiańską, niż jakakolwiek inna, będąca dziś na porządku dziennym — stwierdzają to wszyscy szczerzy neoslawiści.

Konkluzya moja jest taka: W dzisiejszym położeniu **nie możemy nic** budować na solidarności słowiańskiej; w naszej walce o byt narodowy musimy liczyć **na siebie — i tylko na siebie.** Musimy budować swą przyszłość na **własnych** siłach, na **własnej** pracy i na **własnym** rozumie politycznym, którego obyśmy jak najwięcej mieli! Ale naszym obowiązkiem, o ile to leży w naszej mocy, jest **współdziałać** rozwojowi zdrowego, dobrą wolą i głębszą myślą ożywionego ruchu słowiańskiego. Współdziałanie to nie powinno być zależne od tego, jaką politykę względem nas rząd rosyjski uprawia, jak się względem nas te lub inne żywioły rosyjskie zachowują, bo my w sprawie słowiańskiej pracujemy nie dla nich, ale dla siebie przedewszystkiem i dla wszystkich tych ludów, którym jedno z nami niebezpieczeństwo grozi. Przeciwnikami sprawy słowiańskiej, w jej istotnej dzisiejszej treści mogą być w naszym społeczeństwie tylko ludzie, którzy zupełnie nie zdają sobie sprawy z obecnego położenia naszego narodu.

Tresowane panny.

Było to przed kilku dniami. Jechałem rannym pociągiem do Zakopanego, wioząc z sobą plik gazet i — wielką chęć wypoczynku. W przedziale, oprócz mnie, znajdowały się jeszcze trzy osoby. Elegancka pani, z włosami, które już gdzieniegdzie srebrzyła siwizna, młoda, podrastająca panienka i bona. Rozmowa, ze względu na bonę, a może i na moją obecność — toczyła się po francusku. Zresztą, to przecież drugi nasz język ojczysty, którym posługujemy się nieraz, poprostu „dla lepszego rzeczy zrozumienia", bez żadnych widoków na efekt.

Dowiedziałem się tedy, słuchając mimowoli prowadzonej rozmowy, że panie jeździły do Krakowa plombować zęby, że panience na imię **Dziunia**, że suknia, którą przymierzała, wymagać będzie takich, a takich poprawek i t. d. Była to wprawdzie kobieca rozmowa, pełna tych drobnych szczególików, o których można tak samo dobrze wiedzieć, jak i nic nie wiedzieć, bo nikomu do zbawienia nie są one potrzebne. Dlatego też poza drzwiczkami wagonu odrazu zapomniałbym o tem wszystkiem, gdyby nie zbyt częste powtarzanie imię **Dziunia**, które wbiło mi się w pamięć i przy pomocy którego wywołuję obecnie cały szereg wspomnień z tej krótkiej podróży.

Panna **Dziunia** była wcale ładnym podlotkiem. Miała jasno-złote włosy, fiołkowe oczy i przypominała jako typ znany francuski obrazek „margrabianka". Była jednak od owej margrabianki nieskończenie mniej szczęśliwą, bo tamtą podziwiano powszechnie na wystawie obrazów, a ją tylko... strofowano w wagonie.

— Dziuniu! proszę włożyć rękawiczki — mówiła matka.

— Dziuniu! proszę się wyprostować — dorzuciła bona.

— Dziuniu! nie można rąk zakładać...

— Dziuniu! popraw włosy...

— Dziuniu! zdaleka od okna...

— Dziuniu! Nie śmiej się... Ten pan pomyśli, że jesteś źle wychowana...

Krzyżowało się to bez ustanku. I matka i bona z wytężoną uwagą śledziły każdy ruch Dziuni, każdy mimowolny grymas jej twarzy. A Dziunia, jak żołnierz na mustrze, osłuchany z rozkazami, stosowała się szybko i wprawnie do każdej uwagi, przybierała żądaną pozę, opuszczała ręce, ściągała drgające uśmiechem muskuły twarzy, przymrużała oczy, w których tliły się iskry swobodnej, na pół dziecięcej jeszcze wesołości i bez protestu poddawała się **tresurze**. Może to za ostry wyraz... Nie! to wszystko właśnie było **tresurą**, niczem więcej. I gdyby to był wyjątek! Ale matki nasze, zwłaszcza należące do sfer zamożniejszych, tak właśnie pojmują swoje zadanie. Tresura zapanowała u nas nad wychowaniem, zepchnęła na daleki plan kształcenie umysłu, charakteru i serca rozwijających się dziewcząt, które zostaną kiedyś same matkami i wychowawczyniami. Dbamy tylko o formy. Zapominamy, że są one potrzebne, ale nie mogą być wszystkiem i takim biednym Dziuniom nie dajemy ani jednej chwili swobody i nieskrępowania.

Z KRAJU.

Wybory do parlamentu. Rada Narodowa na odbytem dn. 2 b. m. posiedzeniu plenarnem zatwierdziła na okręg nr. 34 (Bóbrka-Bołszowce-Bursztyn-Żydaczów) kandydaturę p. Franciszka **Biesiadeckiego**, właściciela dóbr Firlejów, prezesa „Organizacyi narodowej powiatu rohatyńskiego", **konserwatysty**.

W tym okręgu ubiegał się o mandat adw. dr Cyga, narodowy demokrata. W cofnięciu się tego kandydata widzieć należy zapewne wynik pewnych pertraktacyj co do wyborów **w drugim opróżnionym okręgu Sambor-Gródek**. Kandydują tam ludowiec Ziemniak, demokrata dr Doboszyński i narod. demokrata hr. **Skarbek**. Rada narodowa poprze zapewne kandydaturę hr. **Skarbka**.

Podróż automobilowa ks. Henryka. Jak już raz donieśliśmy ruta automobilowa ks. Henryka pruskiego, o ile chodzi o Galicyę, obejmuje przestrzenie następujące: Granica, Kęty, Andrychów, Wadowice, Sucha, Osielec, Jordanów, Chabówka, Klikuszowa (gdzie urządzone będą warsztaty reperacyjne), Nowy Targ, poczem droga pójdzie na Czorsztyn.

Zderzenie i pożar dwu krakowskich automobilów we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Ubiegłej nocy około godziny 12 powracały przez rogatkę Gródecką dwa automobile do Krakowa, jeden p. Emila **Rettingera**, inż. z **Krakowa**, a drugi p. Wilhelma **Rippera**, właściciela realności tamże zamieszkałego. — Pierwszy automobil p. Rettingera zatrzymał się na rogatce Gródeckiej, czekając, aż ją otworzą. — Drugi, który jechał paręset kroków w tyle nie zauważył automobilu stojącego na rogatce i wpadł na niego. Skutkiem zderzenia pękł rezerwoar benzynowy, znajdujący się z tyłu pierwszego samochodu, a z rozbitej latarni acetylenowej drugiego wozu, przedostał się ogień do rezerwoaru, **skutkiem czego benzyna eksplodowała, a ogień objął odrazu dwa automobile.** — Pasażerowie zdołali jednak w czas uciec z zagrożonych wozów. O wypadku zawiadomiono natychmiast strażnicę pożarną, ale, ani spieszna akcya ludzi znajdujących się na miejscu, ani ratunek przybyłej straży pożarnej nie zdołały uratować automobilu. Automobil p. Rippera spłonął, automobil p. Rettingera nie wiele został uszkodzony. Szkoda wynosi około 8.000 kor.

Palacz wozu p. Rippera tłómaczy się, że w Krakowie jest takie urządzenie na rogatkach, że nadjeżdżający w nocy widzi, czy rogatka jest otwarta, czy zamknięta, bo na drągu zamykającym znajduje się czerwona latarka. Gdy rogatka jest zamknięta, to latarka znajduje się nisko przy ziemi. Tymczasem tu tego nie ma, więc on sądził, że rogatka jest otwarta, tembardziej, że przed nimi jechał pierwszy wóz, dla którego mogli naprzód rogatkę otworzyć. Zresztą przy

Jak do rodzonej matki.

(Dokończenie).

— Jak ta podła zima była, o której paniczowi mówię, moja Maruszka oszczeniła się jakoś wcześnie, bo jeszcze w lutym... Chodzę ja do niej, a znałem jej obyczaj doskonale. Po północy szła po wsiach i przynosiła równo ze słońcem dla dzieci, to kurczę, to gęś, to kaczkę, a czasem i małe prosię... Później karmiła dzieci i wysypiała się do syta, aż znowu zaraz z południa szła buszować po lasach już na swoje pożywienie i tu łapnie zajączka, tu sarnę zadławi, tu kuropatwę ściągnie w śniegu. — Szkodnik był straszny, alem już jej cierpiał za te dukaty, co mi szły za te porodzone przez nią szczeniaki.

Mieszał ten cuchnący tłuszcz w kociołku i co chwila przykładał do niego nos, delektując się tym nieludzkim smrodem i szeptał półgłosem:

— Na to najmądrzejszy lis się weźmie!

— Aha! prawda, Maruszka! — przypomniał sobie — zaraz jak tylko oszczeniła się, poszedłem z południa zobaczyć, co Pan Bóg dał!... Przypłodek nie był osobliwy... Ale zawsze nieźle!... Były cztery szczeniaki silne i zdrowe i jedno dranci͏e, ot sobie niedorodek, ale zawsze dukata i za takie dadzą... Durne Niemcy!

Przypomniałem sobie, żem dla Słabyny przyniósł był nadpalone cygaro, które ktoś z gości był rzucił. Podałem mu je, on z lubością zapalił na nowo, oblizał i ciągnąc dym, opowiadał dalej:

Doglądałem już tych wilcząt jak dzieci i tak sobie raz kalkulowałem, że akurat na Wielki Czwartek je wybiorę i zaraz odniosę do becyrku, a na Wielki Piątek nakupię, co do domu na święta będzie potrzeba... Tak się też i stało, ale wszystkiego człowiek obkalkulować nie może... Budzę się do dnia w Wielki Czwartek, słucham — świszcze... Wystawiłem nos przez drzwi, patrzę, wijuga aż świata bożego nie widać, niby przed Bożem Narodzeniem... Już mi się to nie podobało... Ale niema co... Doczekałem się do południa, nabiłem strzelbę lebedziankę, com ją miał darunkiem od nieboszczyka, worek na plecy i marsz do lasu... Przychodzę zakurzony, że oczu otworzyć nie można, bo lepiło mokrym śniegiem i marzło odrazu, choć to było już pół kwietnia; patrzę: wszystko w porządku, moje szczeniaki są i niedorajda żyje... Chwała Bogu, będzie pięć dukatów... Zabrał ja to do worka... Piszczy mi to na plecach, ale ja drę z tem, jak ze skarbem.. Szczęśliwiem z lasu wyszedł. Jak raz byłem na zarośłach, koło atamanowej mogiły, jak usłyszałem, że coś biegnie za mną... Stanąłem, słucham... Maruszka pędzi za dziećmi... moim tropem... Nie podobało mi się to, dalej w nogi, a ona mi tuż, tuż na karku. Wreszcie wzięła na oko i dalejże wyć! Paskudna robota, może naprowadzić wilków całą gromadę, bo gadali, że przed ciężką zimą pełno tego naszło i po okolicy się włóczy... Ja w nogi... Ona szelma dopadła mogiły, a była zaledwie dziesięć kroków odemnie. Hyc na mogiłę i jak zatrąbi, aż echo po wszystkich lasach poszło... Dech we mnie zamarł... Tu niema żartu, usłyszą wilki, choć o dwie mile. Niema co, o życie idzie. Położyłem worek ze szczeniakami na śniegu, strzelbę z pleców i mierzę w sukę, jak w jasną świecę, na dziesięć kroków... Ona stoi i ani drgnie, tylko trąbi, jakby zwoływała cały regiment... Gorzko mi się zrobiło... Ja ją zabiję — kto mi urodzi dukaty na przyszły rok? gdzie ja taką stadnicę rozdobędę? Pociągnąć — myślę — za cyngiel, łatwa rzecz, ale co później będzie?... A ta głupia szelma drze się, jak żyd na sądny dzień... Jeszczem się wahał... a tu słyszę drugi głos odezwał się w lesie... Niema co.. Pociągnąłem za cyngiel... Huknęło. I Maruszka, jak od pioruna rażona, padła jak długa, nawet nogami nie zatrzepotała... Nawet nie idę do niej, bom miał w sercu taką żałobę, jakbym rodzoną matkę ze świata zgładził... Ale o sobie człowiek myśleć musi... Co prędzej nabijam wystrzeloną lufę — nim kapiszon założyłem, patrzę, wilk jak łoszak sadzi skokiem od lasu prosto na mnie... To samiec, niby mąż od Maruszki... No, z tym niema biedy, ten mi szczeniąt nie urodzi... dopuściłem na piętnaście kroków i jak go kropnę, to aż zadem się do przodu obrócił... Nabiłem, znowu podchodzę do postrzelonych wilków, Maruszka już stygnąć zaczynała. Wziąć tego nie było gdzie, więc pozarzucałem na brzoskę, co na mogile rosła — tam łap za worek i co nogi zmogą, puściłem się pędem do domu... Dobiegłem szczęśliwie.

Stary zadumał się i zamilkł na chwilę.

— Co dalej? co dalej? — pytałem ciekawie.

— Od chwili, gdym zabił Maruszkę, szczęścia już nie było... W święta żona mi podjadła zanadto, napiła się nad miarę, poszła w poniedziałek patrzeć, jak dziewki się bawią koło cerkwi, zaziębiła się i dostała tyfusu, do ośmiu dni umarła, a z nią i młodsze dziecko — synek. Córeczkę zabrała jaśnie pani do dworu i wydali ją później za organistego do Podhajec... Dobytek się rozłaził, nie było się czego domu trzymać... Poszedłem znowu na wikt do dworu i tak się żyje do dziś... Później starszy pan, mój pan, umarł... Młody pan, niby panicza ojciec, nowe mody pozaprowadzał... To człowiek żyje, ale od śmierci Maruszki szczęścia nie zaznałem.

W Bałakirach, 19 listopada 1908 r.

Abgar-Sołtan.

migotliwem świetle księżyca przeoczył wóz stojący na rogatce.

Z Rady miejskiej.

Pogrzeb Modrzejewskiej. — Skandal z ubezpieczeniem miasta przed powodzią. — Stoły targowe i parasole. — Nowe ulice. — Komisya dla rocznicy Grunwaldzkiej.

Wczoraj pod przew. dra Leo odbyło się posiedzenie Rady. Na wstępie pan prezydent podał do wiadomości, że otrzymał od komitetu sprowadzenia zwłok Heleny Modrzejewskiej pismo, zapowiadające pogrzeb w Krakowie *na dzień 17 lipca b. r.* i zapraszające Radę do udziału.

Rada uchwaliła jednomyślnie: 1) wziąć zbiorowo udział w pogrzebie; 2) złożyć wieniec na trumnie imieniem miasta; 3) przeznaczyć 1000 K na udział miasta w kosztach pogrzebu.

Zwłoki będą sprowadzone do Krakowa kosztem rodziny.

Na skutek naglącego wniosku fizyka dra Janiszewskiego, jako referenta, uchwalono *przebudowę zakładu miejskiego desinfekcyjnego* kosztem 8000 koron.

R. Turski interpelował prezydenta o wyjaśnienia w sprawie *zabezpieczenia miasta przed powodzią*. Sprawa od 3 lat uwiązgła gdzieś w ministeryum!

Prezydent odpowiedział, że, o ile sądzić można z konferencyi w ministerstwach, rząd ze względów finansowych nie przystępuje do regulacyi Wisły pod Krakowem i pragnie pierwej ukończyć przełożenie koryta Rudawy, a dopiero potem zużyć wstawiane do budżetu państwowego kwoty na zabezpieczenie miasta przed wylewami Wisły. Dotąd wszakże ministerstwo nie powzięło postanowienia, który projekt ma służyć za podstawę regulacyi: czy projekt gminy przekopu w Dąbiu, czy też obwałowania Wisły murami ochronnymi. Wobec tego prezydent *nie może zapewnić, czy roboty około zabezpieczenia m. Krakowa przed powodzią będą rozpoczęte w roku przyszłym.*

Nad odpowiedzią pana prez. otwarto dyskusyę. Po przemówieniu r. Uderskiego, Turskiego, Bandrowskiego i Epsteina uchwalono, aby zwrócić się do Koła P., iżby ono na rząd wywarło nacisk w tej sprawie.

Uchwalono następnie objąć przedsiębiorstwo budowy części kolektora na lewym brzegu Wisły (od Półwsia Zwierz. do ujścia Rudawy i od akcyz. wału w Piaskach do Dąbia — razem za cenę przeszło 1,000.000 kor.).

Z kolei Rada przyznała kredyt 6000 kor. na sprawienie *370 stołów targowych.*

Na zapytanie r. m. Birnbauma w sprawie sprzedaży owoców oświadczył referent, że przekupkom, sprzedającym lepsze owoce, udzielonem będzie pozwolenie na używanie parasoli.

Załatwiono następnie kilka drobnych spraw i zgodzono się na *otwarcie 4 ulic* na gruntach dra Pareńskiego i dra Seinfelda w dzielnicy Kazimierza między ulicami Miodową a Podgórską. Grunta pod ulice oddadzą bezpłatnie właściciele; a koszta urządzenia poniesie w połowie gmina, w połowie właściciele. (Koszta gminy wyniosą 33.000 k.).

Wreszcie Rada wybrała *komisyę dla obchodu rocznicy Grunwaldzkiej* i 600-tnej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego. W skład komisyi weszli r. m.: Domański, Drozdowski, Federowicz, Guńkiewicz, Kosobucki, ks. Krupiński, Konopiński, Landau I., Maciołowski, Nowak J., Tilles, Turski i Wasung.

Zaś do komisyi aprowizacyjnej wybrano dodatkowo r. m. Merza.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W świetnej, pełnej niesłychanego humoru krotochwili Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru“, którą teatr krakowski wznawia w sobotę, grają pp.: Słubicka, Krysińska, Ordon, Barwińska, Wolska, Janicz; pp. Sobiesław, Szymborski, J. Węgrzyn, Jednowski, Stępowski i inni. „Żołnierz królowej Madagaskaru“ powtórzony będzie po sobocie tylko raz jeden tj. w niedzielę wieczorem, trzy ostatnie bowiem przedstawienia tego sezonu przeznaczone są na sztuki klasyczne repertuaru i na „Króla“, który grany będzie we wtorek na liczne żądania publiczności.

Z teatru powszechnego. Dziś, wieczór humorystyczny Wojciecha Wróblewskiego, znanego tak w kraju, jak i zagranicą, znakomitego drugiego po Gustawie Fiszerze, monologisty polskiego. — Daną będzie również wyborna jednoaktówka satyra Leopolda Suessera, p. t. „Tetmajer“. W sobotę ukaże się na scenie teatru ludowego znakomity wodewil w 3 aktach, urozmaicony tańcami i śpiewami. W głównych rolach wystąpi: pp. Brzozowska, Halnicka, Zielińska, Grabowska, Kolman, Torski, Modzelewski, Barwiński, Poleński, Cholewicz i inni. — W niedzielę po południu po raz ostatni w tym sezonie operetka „Figle wiosenne“. W niedzielę o godzinie 8 ej po raz 2-gi „Ona i jej mąż“.

Głośny bajkopisarz, Benedykt Hertz, złożył dyrekcyi teatru powszechnego wesoły wodewil p. t.: „Córy skonfiskowane“, który w przyszłym tygodniu będzie wystawiony.

Prof. Mieczysław Horbowski, zaszczytnie znany pedagog-wokalista, kierownik klasy śpiewu solowego w tutejszem konserwatoryum, opuszcza, jak z przykrością dowiadujemy się, Kraków i przenosi się na stały pobyt do Medyolanu, gdzie zachęcony przez liczne rzesze zgłaszających się doń uczniów z zagranicy otwiera szkołę śpiewu solowego.

Z Instytutu muzycznego. Zapowiedziany na dzień 7-go bm. popis uczniów Instytutu muzycznego zawiera w programie produkcye przeważnie klas wyższych. — Niezależnie od tego odbędą się w połowie bm. jeszcze 2 popisy w salach Instytutu muzycznego (Gołębia 14). Bilety na pierwszy popis (sala Starego Teatru) sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Popis muzyczny szkoły gry fortepianowej Adeli Fischer odbędzie się dn. 8-go czerwca w sali „Klubu pocztowego“, ul. Lubicz hotel Europejski, z łaskawym współudziałem W. Konopińskiej, śpiewaczki i p. J. Kulińskiego, skrzypka. — Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla dorosłych 1 kor., dla młodzieży 40 hal.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Poniedziałek: „Bolesław Smiały“ (ceny zniżone do połowy).
Wtorek: „Król“.
Sroda: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Od 11. do 25. czerwca.

Piątek: „Halka“.
Sobota: „Wdówka“.
Niedziela pop.: „Dzwony z Corneville“ (ceny zniżone).
Niedziela wiecz.: „Straszny dwór“.
Poniedziałek: „Pajace“ i „Verbum nobile“.
Wtorek: „Czar walca“.
Sroda: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek: „Wesoła wdówka“.
Piątek: „Madame Butterfly“.
Sobota: Żydówka“.
Niedziela pop.: „Posłaniec Nr. 6666“ (ceny zniżone).
Niedziela wiecz: „Faust“.
Poniedziałek: „Waleczny żołnierz“.
Wtorek: „Madame Butterfly“.
Sroda: „Waleczny żołnierz“.
Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Waleczny żołnierz“.

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela pop.: „Figle wiosenne“.
Niedziela wiecz.: „Ona i jej mąż“.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Teatr ludowy: „Ona i jej mąż“.

Zebranie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się wczoraj popoł. w Collegium novum w celu narad nad utworzeniem profesorskiego Koła T. S. L. i nad sprawą daru na szkoły kresowe.

Przewodniczył rektor dr. Fierich, sekretarzował docent dr. Gliński.

Referat o potrzebie utworzenia profesorskiego Koła T. S. L. wygłosił prof. dr. Czerkawski, wykazując jak ważną jest obrona kresów przez zakładanie szkół. Pracą oświatową zajmuje się T. S. L., w pracy tej profesorowie czynny udział wziąć powinni. Z przystąpienia ciała profesorskiego do T. S. L. wyniknie korzyść moralna dla tej instytucyi, którąby musiała doznać silnego poparcia od tych sfer, które usuwają się obecnie, podnosząc niejednokrotnie wątpliwości co do bezpartyjności Towarzystwa. Profesorowie, politycznie rozróżniczkowani, łącznie przystępując do T. S. L., stwierdziliby publicznie, iż tu nie chodzi o sprawę jakiegoś stronnictwa, lecz całego narodu. Mowca wyraża nadzieję, że T. S. L. zapewni profesorom odpowiednie zastępstwo w zarządzie.

Referent postawił następujące wnioski:

1) Zebranie uchwala założyć uniwersyteckie Koło T. S. L.;

2) Postanawia, aby profesorowie i docenci złożyli wspólnie dar na utrzymanie szkół kresowych;

3) Celem przeprowadzenia tych uchwał w najkrótszym czasie, wybiera się komitet z pięciu członków.

Następnie przemówili prof. dr K. Morawski, zaznaczając, że profesorzy muszą sobie zastrzedz pewien wpływ; Henryk Sienkiewicz wykazywał konieczność współudziału uniwersytetu. „W Królestwie Uniwersytet Jagielloński uważany jest za słup ognisty świecący w ciemnościach; społeczeństwo pójdzie za tym słupem, gdy z niego padać zaczną iskry, niosące światło, dary się posypią. Przystąpienie Uniwersytetu Jagiellońskiego zmniejszy charakter polityczny, a wzmoże charakter kulturalny akcyi“.

Prezes Tow. Szkoły Ludowej prof. dr Bandrowski przedstawił stanowisko Zarządu T. S. L. Towarzystwo powstało na pamiątkę 100-letniej rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja, a celem jego jest szerzenie oświaty wśród ludu. Z małych początków rozrosła się Szkoła Ludowa w potężną organizacyę, co dowodzi, że społeczeństwo zrozumiało potrzebę instytucyi. Dowodzi tego także świeżo dar na szkoły kresowe. Gdy jednak Alma Mater podaje rękę do wspólnej pracy, to chwila to doniosła w dziejach wielkiej narodowej pracy. — „Dar grunwaldzki“ powstał niejako samorzutnie. — Czy dar dosięgnie tej wysokiej sumy, jak zamierzono, trudno przesądzać, fala jednak płynie szybko. — Będzie to suma osobno administrowana, tworzyć będzie osobną niejako instytucyę. — Zarząd główny uważa się tylko za mandataryusza w tym wypadku.

Po przemówieniu prof. Kostaneckiego, ks. Spisa i prof. Kutrzeby uchwalono wnioski referenta i wybrano komisyę, złożoną z referenta prof. dra Czerkawskiego, profesorów: ks Gabryla (teologia), Jaworskiego (prawo), Łazarskiego (medycyna) i Czermaka (filozofia).

Dar Grunwaldzki. W tutejszem Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiem ukonstytuował się on gdej Komitet z dziesięciu osób w celu zbierania u członków Stowarzyszenia składek na dar grunwaldzki. Członkowie Komitetu złożyli zaraz między sobą gotówkę, prezes Stowarzyszenia Miedniak 250 kor., pp. Adolf Rose restaurator Rynek 1.000 kor., Franciszek Sauer właść. kawiarni ul. Szczepańska 100 kor., Wojciech Woźniak restaurator ulica Floryańska 100 kor., Aron Berwald ul. Długa 100 koron, Herman Statter ulica Wielopole 100 kor., Gustaw Ulreich ul. Karmelicka 100 koron, Markus Komitau ulica Poselska 150 koron, Mojżesz Wortsman ul. św. Sebastyana 50 kor., L. Eber ulica św. Gertrudy 50 kor., razem 2.000 koron. — Oprócz tych złożyli pp. Karol Wołkowski Rynek 100 koron i Marya Grudzińska plac Maryacki 100 koron. Ogółem 2.200 koron. Kwotę tę złożono na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Komitet uprasza wszystkich członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego o spełnienie obowiązku obywatelskiego i przyspieszenie składania daru grunwaldzkiego w kancelaryi Stowarzyszenia ulica Powiśle l. 3 i ma niepłonną nadzieję, że dar ten w gronie członków Stowarzyszenia dojdzie do kwoty 10.000 koron. — Składki należy uiszczać gotówką, bez zastrzeżeń.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Czytelnia art. teatru miejskiego celem powiększenia funduszu na wzniesienie biustu wielkiej artystki w foyer naszego teatru puściła w obieg karty korespondencyjne — reprodukcyę portretu Modrzejewskiej w jednej z najpiękniejszych jej kreacyj, Maryi Stuart, dzieło Merwalta.

Kartki wykonane drukiem trójkolorowym zalecają się nader starannem wykonaniem i posiadają wszelkie cechy artystycznej reprodukcyi.

Piękny cel, jako też niska stosunkowo cena 14 h. za sztukę, sprawią, że korespondentki znajdą licznych nabywców.

Karty nabywać można: w kasie dziennej teatru miejskiego, w kasie zamawiań, tudzież w znaczniejszych księgarniach i składach papieru.

Wiec w sprawie spolszczenia stacyi krakowskiej i przyłączenia polskich linii kolei Północnej do dyrekcyi kolejowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 6 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w sali Rady miejskiej. Straż polska, która ten wiec urządza, zaprasza do udziału całe obywatelstwo krakowskie a przedewszystkiem posłów do Rady państwa, Sejmu i członków Rady miasta, do których obrona polskości Krakowa przedewszystkiem należy. Otwarcia wiecu podjął się radca dworu prof. dr Wicherkiewicz. Fachowy referat wygłosi radca Dębicki. Karty wstępu na wiec wydaje Straż polska ul. Floryańska l. 1 I p., handel p. Czaplickiego ul. Szewska l. 2, w niedzielę zaś komitet przy wejściu na salę.

Stypendya dla młodzieży rękodzielniczej. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi ś. p. Adamskich, przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju, lub poza jego granicami.

Stypendyum na kształcenie się w kraju wynosi najmniej 200 koron, na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej 400 koron rocznie. Pierwszeństwo służy kandydatom urodzonym w Tarnowie. Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 lipca 1909 r. — Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Bezpieczeństwo w kopalniach nafty. Ministerstwo rolnictwa ustanowiło w r. 1897 dla badania niebezpieczeństwa w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego komitet fachowców w Borysławiu. Komitet ten został w r. 1902 dla celowego prowadzenia interesów przeniesiony do Krakowa i poddany bezpośredniemu kierownictwu starosty.

Wzrost niebezpieczeństwa przy kopalniach nafty wskutek zwiększających się rozmiarów ruchu i jego technicznego wyposażenia, spowodował ministra robót publicznych w miejsce tego komitetu utworzyć w Krakowie stałą komisyę dla badania właściwych galicyjskim kopalniom ropy i wosku ziemnego momentów niebezpieczeństwa. — Komisya ta ma się składać z 2 sekcyj do kopalń wosku ziemnego i ropy.

Do komisyi zostali powołani: Jako członkowie obu sekcyj starosta górniczy radca dworu dr Riel w Krakowie, st. radca górn. w Krakowie Weber; każdocześni naczelnicy urzędów górn. w Drohobyczu i Stanisławowie; jako członkowie sekcyi dla spraw wosku ziemn. inż. górn. K. Gąsiorowski we Lwowie, in. górn. A. Łukaszewski we Lwowie, prof. L. Syroczyński we Lwowie, dyr. K. Szumski w Borysławiu i prof. R. Załoziecki we Lwowie; jako członkowie sekcyi naftowej inż. R. Breiterfeld w Zagórzu, dyr. Fl. Hendrich w Borysławiu, dyr. J. Krynicki w Borysławiu, chemik M. Wieleżyński w Drohobyczu i inż. W. Wolski we Lwowie. Przewodniczącym komitetu jest dr Riel, zast. p. Weber. Ministerstwo robót publicznych będzie ogłaszało przedkładane mu sprawozdania komisyi.

Zgromadzenie delegatów tow. Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego odbyło się dzisiaj przedpołudniem w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa tow. prof. dra Stefana Surzyckiego.

W obradach wzięło udział przeszło 50 delegatów oraz kilku księży.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego zabrał głos p. Szafrański, który podniósł obecną stagnacyę w kółkach rolniczych powiatu krakowskiego, z powodu rozpolitykowania się ludu wiejskiego, co odstręcza od tow. inteligencyę i księży. Kółka pozostawiane opiece samych włościan popadają w zaniedbanie i w końcu upadają zupełnie. Mowca apelował do księży i sfer inteligentniejszych, aby gorliwiej zajmowali się tak dla naszego kraju doniosłą sprawą Kółek rolniczych. Następnie członek zarządu p. Lubowiecki złożył sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły, które w dochodach wykazuje 944 kor. przy 500 kor. wydatków.

Wiceprezes dr. Dulęba zapowiedział zjazd ogólny delegatów tow. do Krakowa na dnie 6 i 7 lipca b. r. i zaznaczył szeroką akcyę Kółek rolniczych, których obecnie jest w kraju 1.340 i liczą 53.000 członków.

Potem nastąpiły referaty p. Cięglewicza p. t. „Czego nauczył nas ubiegły rok klęski“ i p. dr. Stefleja p. t. „Potrzeba zorganizowania odpowiednich szkół dla egzaminowanych oglądaczy bydła“ i inne.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie odbędzie się 6 go czerwca w niedzielę o godz. 5 popoł. w lokalu Towarz. (Wolska 14).

Wpisy na I. kurs w prywatnem Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza odbędą się dnia 28 czerwca przed południem od godziny 10 do 12, a egzamin wstępny tegoż dnia po południu o godzinie 3. — Przy wpisie kandydatki mają przedłożyć metrykę, stwierdzającą ukończony 15 rok przed 1 wrześniem br., świadectwa szkolne i świadectwo zdrowia. (Ul. Poselska 8).

Festyn Stow. sądowych urzędników kancel. Własna pomoc w Krakowie na dochód bursy dla biednej dziatwy odbędzie się dnia 6 czerwca, zaś w razie niepogody 10 czerwca w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu z następującym programem:

Koncert dwóch muzyk wojskowych, loterya spożywczo-fantowa (ogólna liczba wygranych 1000), podróż naokoło świata, zabawy dla dzieci o piękne fanty, tombola o 100 cennych wygranych, poczta festynowa, wędrujący śpiewacy i śpiewaczki, kilka wesołych chwil z życia mistrza Twardowskiego, oświetlenie parku (bufety, cukiernia, mleczarnia we własnym zarządzie).

Punktualnie o godzinie 6 po południu uroczy wjazd wiosny na automobilach i korso kwiatowe. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Na ręce komitetu nadesłano w dalszym ciągu w gotówce zamiast fantów: Ludwik Horodyski z Kolędzian 20 kor., Roman Muranyi z Krakowa 15 kor., adwokaci dr. Leon Fischlowicz z Krakowa 2 k., dr. Udziela z Żywca 10 k., z Jasła dr. Steinhaus 2 k., dr. Wilusz 1 k., dr. Michnik 1 k., zastępcy notaryusza Rasia 1 k., inżyniera Zielińskiego 1 k., notaryusz Hanusz z Bochni 5 k., bar. Janowa Gotzowa 10 k., Władysława Gubarzewska 10 k., dyrektor teatru miej. Solski 10 k., Karol Czecz 5 k. — Na listy złożono: Gromadzki z Jasła 35 k. 70 h., Karpiński z Rudłowa 3 k., Miś z Tuchowa 4 k., Żelechowski z Nowego Targu 6 k., Bielecki z Kolbuszowy 6 k., Zubek z Wieliczki 5 k. 40 h., Kubal z Rzeszowa 13 k. 40 h., Donaść z Andrychowa 3 k. 30 h., Mazur z Tarnobrzega 5 k., Gadomski z Podgórza 20 k.

Wielką wycieczkę do Okocima urządza dn. 6-go b. m. kat. Stow. „Praca“. — Wyjazd z Krakowa o godz. 11 przed południem, w Słotwinie oczekiwać będą gości samochody i furmanki. — O godz. 2 popoł. rozpocznie się koncert muzyki wojskowej 56 pp. i festyn urozmaicony niespodziankami. — O godz. 4 popoł. zabawa taneczna w sali pawilonu okocimskiego. — Wieczorem oświetlenie parku. — Bufet i kręgielnia na miejscu. — Powrót do Krakowa o godz. 10 min. 40 w nocy.

Cena biletu, który uprawnia do jazdy koleją tam i z powrotem, oraz wstęp do parku na festyn i zabawę, 3 kor. — Bilety do nabycia w sklepie p. Madejskiej (Sukiennice) i w administracyi „Postępu“, ul. św. Krzyża l. 7.

Wycieczkę do Czerny pod Krzeszowicami urządza dla członków i gości „Polonia“ Związek katolickiej młodzieży dnia 6 bm. (w razie niepogody w niedzielę 13 bm.). Wyjazd pociągiem o godzinie 9·20 rano, powrót wieczorem. — Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu stowarzyszenia (Rynek główny 17, III. p.) do soboty wieczora.

Wycieczka do Czerny w niedzielę dnia 6 b. m.

organizowana przez krakowską Eleuteryę rokuje wielkie powodzenie. Prócz członków, biorą w niej udział goście, którzy pragną spędzić czas w trzeźwem gronie. — Odjazd z Krakowa do Krzeszowic o godzinie 1·30 po południu, powrót o godzinie 8 wieczorem. — Bilety III. klasy tam i z powrotem 1 koronę 20 hal. Punkt zborny: hala dworca kolejowego. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższy czwartek.

Wycieczkę do kopalni soli w Wieliczce urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ w sobotę dnia 12-go czerwca. Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·30 w południe, powrót z Wieliczki wieczór pociągiem o godz. 5·45, lub 10·05. Koszta wycieczki wynoszą 2 kor. 20 h. od osoby, w co wlicza się: wstęp do kopalni, muzykę, kolorowe oświetlenie komór, wyjazd windą i wydatki administracyjne.

Bilet kolejowy kupują uczestnicy sami; najdogodniej kupić bilet powrotny z Krakowa do Wieliczki (1 K 20 hal.). Wkładkę 2 K 20 hal. należy złożyć najpóźniej do dnia 10 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Robak, nauczyciel w Krakowie, ul. Kanonicza, 19. Ustnych informacyj udziela się codziennie od godz. 4—6 po południu.

Wyścigi konne w Krakowie. Z dotychczasowych mianowań wnosić można, że tegoroczny krakowski meeting (zaczynający się 17 czerwca) będzie niezwykle ożywiony. Wobec licznych mianowań spodziewać się też należy, że w każdym biegu o palmę zwycięstwa znaczniejsza ilość koni udział weźmie.

Przestroga dla emigrantów. Ministeryum spraw wewnętrznych ostrzega raz jeszcze przed emigracyą do Brazylii, do czego pod pozorem różnych udogodnień namawia sam rząd brazylijski. — Rząd ten ma może dobrą wolę w tej sprawie, lecz brakuje mu potrzebnych środków. Każdy emigrant, jeżeli już wybiera się do Brazylii, niech żąda kontraktu na piśmie, w szczególności niech kładzie za warunek, że jeżeli w ciągu roku chce wrócić do kraju, by go przewieziono na koszt rządu lub przedsiębiorcy.

W szczególności ostrzega się przed emigracyą do Parany i San Paulo, gdzie warunki są wprost straszne.

Zabawna rozprawa prasowa. W sobotę o godz. 9 zrana przed sądem przysięgłych odbędzie się rozprawa wytoczona redakcyi „Głosu Narodu“ przez wielkiego pana Bulasa z powodu recenzyi wiekopomnych dzieł tegoż Bulasa. Kto jest p. Bulas? Jest to sławny krakowski malarz, piewca i publicysta. — Rozprawa obiecuje wiele humorystyczno-żałośnych momentów.

Z sali sądowej. Andrzej Sturca (false Andrzejewski) zasiadł dziś na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Z zawodu czeladnik tapicerski, kradł on wszędzie tam, gdzie wykonywał poleconą mu robotę a nawet okradał ubogich ludzi, u których mieszkał „kątem“. Człowiek młody, bo liczący zaledwie 28 lat, wprowadził u siebie w nałóg kradzież i dokonywał jej z niezwykłą śmiałością i sprytem. Tak np. jako reżyser jakiegoś teatrzyku amatorskiego wyznaczył każdemu z grających inne miejsce na próbę i podczas gdy ci czekali cierpliwie na pana reżysera, on plądrował ich mieszkania. Chłopcu, który w jednem z mieszkań mógł był popsuć swą obecnością „interes“ dał cukierków, po których chłopiec twardo zasnął. Szereg okradzionych przez Sturcę osób jest znaczny: drobniejszych kradzieży dokonał on u pp. W. Moszkowskiego w listopadzie 1908 r., u E. Wesołowskiego w grudniu, następnie u Jawurka, Jaworskiego i M. Kulickiego we Lwowie. Najwięcej obłowił się jednak u p. Berty Hand w Krakowie, gdzie skradł w grudniu 1908 szkatułkę kryształową z biżuteryą, wartości przeszło 1000 kor.

Ścigany za te kradzieże, chciał Sturca umknąć za granicę, jednak na jednej ze stacyj kolejowych aresztowano go. Był on już parokrotnie karany za rozmaite oszustwa i kradzieże.

Sturca przyznał się po części dzisiaj na rozprawie do zarzucanych mu aktem oskarżenia czynów.

Brat oskarżonego, przysłuchujący się rozprawie, począł w chwili, gdy sędziowie przysięgli udawali się na naradę, wołać do nich z płaczem, ażeby mieli nad obwinionym litość, gdyż w domu matka została i ośmioro rodzeństwa. Przewodniczący Ursel zarządził wydalenie hałaśliwego gościa ze sali. — Sędziowie przysięgli zatwierdzili wszystkie pytania prawie jednogłośnie, a trybunał skazał Sturcę na 3 lata ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Tragiczna śmierć. Donosiliśmy w kronice z dnia 5 kwietnia b. r. o tragicznej śmierci woźnicy Błażeja Tomaszewskiego, który przejeżdżając ciężko naładowanym wozem ulicą Sebastyana wpadł pod koła, które mu zmiażdżyły czaszkę. Powodem nieszczęśliwego wypadku był 11 cm. głęboki rów, idący w poprzek ulicy, w który wóz wpadł, a wskutek wstrząśnienia śp. Tomaszewski wpadł pod koła.

Prokuratorya państwa zajęła się sprawą i jako winnych oskarżyła urzędnika budownictwa miejskiego, p. Gałuszkę i drogomistrza Jana Kucharza. Zastanowiono jednak później na podstawie zebranego materyału dochodzenia, a oskarżono jedynie Stanisława Górkę, dróżnika miejskiego, który wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawę prowadził sędzia pow. dr Habura, oskarżał prok. dr Orzechowski, bronił adw. dr Bąkowski, stronę poszkodowaną zastępował adw. dr Feuereisen.

Obwiniony Góra tłómaczy się, że nie mógł należycie pełnić swych obowiązków, jako dróżnik, gdyż był zajęty bardzo często jako woźny magistratu.

Sędzia odroczył rozprawę dla przesłuchania jako świadków inż. Gałuszkę i Jana Kucharza.

Zamach samobójczy. W jednym z tutejszych zakładów naukowych usiłował pozbawić się życia nocy dzisiejszej 17-letni uczeń z Królestwa Polskiego J. K. Desperat strzelał do siebie z rewolweru i lufę skierował w usta. Kula utkwiła w kości policzkowej, trafiając na szczęście nieszkodliwie. Pogotowie ratunkowe przewiozło młodego desperata do kliniki chirurgicznej. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Wypadek z automobilem. Dziś rano o godz. wpół do 10 uderzył automobil p. Stryjeńskiego w drzewo na gościńcu za parkiem Jordana, przyczem szofer, Franciszek Staszewski, liczący 25 lat, zamieszkały przy ul. Długiej l. 59, odniósł złamanie prawej nogi. Pogotowie opatrzyło rannego. — Wypadek powstał podobno z tego powodu, że jadący automobilem dwaj niewykształceni szoferzy usiłowali nim kierować, wydzierając sobie kierownicę, przyczem samochód nagle skręcił i uderzył w drzewo. Samochód jest bardzo uszkodzony.

Przy szybowaniu wozów w Szczakowej wpadł między bufory 24-letni robotnik, Jan Cieśla i odniósł zmiażdżenie ręki. Przywiezionego do Krakowa odstawiło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Pobity przez żołnierzy. Dzisiaj w nocy około godz. 12 napadli na przechodzącego ulicą 49-letniego węglarza Szczepana Uznańskiego z Krowodrzy dwaj pijani żołnierze 13 p. p. i bagnetami zadali mu dwie rany kłute na głowie. Rannego przyprowadził kolega na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Drobny ogień wybuchł w szynku Tillesa na rogu ul. Siennej i Stolarskiej dziś rano o godz. wpół do 9. Od rzuconej przez kogoś z gości zapałki zajął się rozlany na posadzce spirytus. W obawie, by ogień nie przybrał większych rozmiarów, zawezwano straż pożarną, która wkrótce ogień stłumiła.

Koło godz. 10 rano wybuchł pokojowy pożar przy ul. Gertrudy l. 16, gdzie wybuchła gotowana przez służącą terpentyna i zapaliła kuferek, drzwi i inne w pobliżu znajdujące się przedmioty. — Straż pożarna wkrótce ogień ugasiła.

Cudowny lekarz. Na Czerwonym Prądniku zamieszkał przy ul. Morgensterna Władysław Wroński, buchalter z Zawiercia, który nie mając ochoty porządnie pracować postanowił „wziąść ludzi na kawał“ i w ten sposób zarobić na utrzymanie. Począł więc rozgłaszać między sąsiadami a szczególniej między sąsiadkami jako łatwowierniejszemi, że długo myślał on nad uszczęśliwieniem ludzkości i owocem tego są wynalezione przez niego pigułki, pomagające we wszystkich dolegliwościach. Jak zapewniał, wszystkie choroby można wyleczyć zażywając tych zbawiennych pigułek, jedną ich wadą jest to, że są drogie, bo po 5 kor. sztuka, lecz co znaczy cena wobec ich cudownego działania.

Niestety nie brak naiwnych na świecie, byli tacy, którzy uwierzyli Wrońskiemu i kupowali u niego owe cudowną moc posiadające pigułki. Między innymi kupił tych pigułek za 61 kor. dla swej chorej żony jeden obywatel Prądnika. Cudowne działanie pigułek spowodowało skutek, który osiągnąć można przy pomocy środka mniej cudownego, jak rumbarbarum, lub oleju rycynowego. — Wobec tego obywatel ów udał się do apteki, gdzie dowiedział się, iż padł ofiarą oszusta, a pigułki okazały się najzwyklejszą mieszaniną na rozwolnienie. Zawiadomiona o wszystkiem policya poszukuje oszusta, który wyjechał z Krakowa, prawdopodobnie w celu uzdrowienia kogoś na prowincyi.

Zmarli. Anna Żurawkowa, wdowa, zmarła przeżywszy 76 lat.

Władysław Nekanda Trepka, emer. poborca akcyzy, zmarł dzisiaj w 72 roku życia.

Z Rady państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Izby posłów toczyła się dyskusya nad sprawą **banku bośniackiego** (wnioski Sustersicza i Kaliny). Między innemi przemawiali dr Kramarz i Daszyński.

Dr Kramarz (Wszechniemiec Iro woła: „Wsiadać do Petersburga! Duma rozpoczyna się!“ Okrzyki na ławach czeskich: Do Berlina!) uważa za obowiązek austryackich mężów stanu myśleć nad tem, by Austrya zdobyła moralny tytuł posiadania Bośni. Nawiązując do swej petersburskiej podróży, wskazuje, że zawsze występował za zbliżeniem się między Austryą a Rosyą. Przez aneksyę utworzony został blok, sięgający od morza północnego do Adryatyckiego, w którym to bloku silniejszą stroną i miarodajną są Niemcy. Nikomu nie uda się odciągnąć Austryi od Niemiec. Dla nas, Słowian — powiada mowca — w zagranicznej polityce niema nic więcej do roboty, musimy uchylić czoła przed wszechmocą Niemiec, lub stworzyć równowagę w połączeniu się Słowian. Nie pragniemy zmieniać granic państw europejskich; pragniemy tylko, by wśród ludów słowiańskich nie istniał żaden naród, którýby był uciskany przez inny naród słowiański. To jest naszym programem. Wobec zaborczych zakusów niemieckiego przemysłu i germanizacyi na wschodzie i na południowym wschodzie Europy, musimy starać się utworzyć gospodarcze zjednoczenie celem obrony przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu.

W końcu omawia dr Kramarz sprawę banku bośniackiego i sądzi, że jednogłośną powinna być uchwała Izby, która udowodni, że statut banku agrarnego jest przeciwny ustawie. Państwo musi samo przeprowadzić akcyę uwłaszczenia chłopów bośniackich.

Pos. Daszyński podnosi, że w komisyi uratowano plan Buriana. Skoro tylko jakaś kwestya staje się wspólną, mamy do czynienia z trzema parlamentami: wiedeńskim, budapeszteńskim i delegacyami, z trzema rządami, oraz z trzema panującymi w jednej osobie, a to zawsze kończy się niekorzystnie dla jedynego prawdziwego parlamentu ludowego.

Dalej omawia Daszyński politykę austryacką w Dalmacyi, która nie dostaje żadnych kolei do Bośni, natomiast wszystko zwraca się ku Budapesztowi. Szczytem głupoty w naszej południowo-słowiańskiej polityce jest proces zagrzebski, niepokojący całą bałkańską słowiańszczyznę. Przez całą zimę — mówił poseł D. dalej — pobrzękiwano szablą i okazywano dumę, że stara zabagniona Austrya nagle stała się tak silną wojskowo i tak uzbrojoną, a ledwie nastała wiosna, wystąpił rząd z nowymi podatkami. Musimy zreformować przestarzałą politykę kilku magnatów i bigotów. Chwila po temu jest wspaniała, gdyż nasze granice są pewne, Serbia pokonana ruszyć się nie może, a i Rosya dzisiejsza nie jest niebezpieczną.

Dłuższy ustęp swej mowy poświęcił Daszyński pos. Kramarzowi i jego podróżom do Rosyi, występując przeciw solidaryzowaniu się z Rosyanami, oraz ostrzegając przed projektowanym bankiem słowiańskim. Zakończył oświadczeniem, że socyalni demokraci będą głosowali za wnioskiem pos. Sustersicza, bo nie mogą oni spokojnie patrzeć na to, co się obecnie dzieje, ani ze spokojem przyjąć odstraszającego przykładu z bankiem agrarnym.

Wiedeń. Na końcu wczorajszego posiedzenia odczytano między innemi interpelacyę pos. Diamanda w sprawie niebezpieczeństwa utworzenia kartelu producentów ropy i nafty; pos. Breitera do ministra obrony krajowej w sprawie traktowania chorych żołnierzy w szpitalach wojskowych; pos. Wityka do ministra robót publicznych w sprawie deficytów w kasach brackich austryackiego Länderbanku i galicyjskiego banku kredytowego w Borysławiu; dra Gabla do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydalania żydowskich zagranicznych poddanych z wszystkich krajów austryackich.

Wiedeń. Koło polskie odbyło poufną naradę o wniosku pos. Sustersicza i — jak słychać — uchwaliło energicznie bronić interesów ludności włościańskiej w Bośni.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Dzisiaj toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wnioskiem nagłym Sustersicza. Wybrano mowców generalnych. Mowcę „contra“ wybrano posła Bielohlavka, a „pro“ Kreka.

Pos. Bielohlawek atakował ostro min. Buriana i wystąpił przeciw Kramarzowi, twierdząc, że odegrał on wczoraj rolę upokarzającą, usprawiedliwiając się ze swego występu w Petersburgu.

Bielohlawek polemizował następnie z Daszyńskim i oświadczył, że upadek Bienertha, który rządzi objektywnie i energicznie przeciw Madziarom, byłby powodzeniem polityki Kramarza i socyalistów.

Telegramy „Nowin“.

† Ks. metropolita Wnukowski.

Petersburg. Wczoraj wieczorem umarł tu na udar sercowy arcybiskup rzymsko-katolicki metropolita ks. Apolinary Wnukowski.

(Były biskup płocki, który arcybiskupem-metropolitą w Petersburgu został zamianowany w roku ubiegłym).

Zjazd cara z Wilhelmem.

Berlin. Cesarz Wilhelm dnia 15 b. m. na jachcie „Hohenzollern“ wyjedzie z Gdańska. Car zaś wyjedzie z Peterhofu na jachcie „Standard“. Zjazd obu monarchów nastąpi w drugiej połowie czerwca.

Car dnia 20 b. m. wyjeżdża do Szwecyi, skąd wraca do Rosyi. Dnia 7 czerwca weźmie car udział w uroczystościach połtawskich, poczem wyjeżdża do Anglii, Francyi i Włoch.

ZE ŚWIATA.

Śmierć studentki Polki w Paryżu. Ofiarą fatalnego wypadku padła w Paryżu panna Zofia Żukowska, studentka literatury powszechnej w Sorbonie, która już za kilka dni miała się doktoryzować. Nieszczęśliwy wypadek położył kres jej życiu. Gotując coś na lampce spirytusowej, przez nieostrożność ją przewróciła, spirytus buchnął płomieniem, od którego zajęła się jej odzież. Poparzona w straszny sposób nieszczęśliwa panienka, zmarła w szpitalu „Pitié“.

Rozwódka.

(Scena z sądu powiatowego karnego).

Anastazya Ptaszek jest rozwódką, a raczej separatką od męża, sądownie separowaną już drugi rok. Z dawnym swoim mężem żyje pani Anastazya w najlepszej niezgodzie i widuje się z nim częściej, aniżeli przedtem, kiedy jeszcze żyli w przykładnem małżeństwie. Albowiem pani Anastazya Ptaszek oczekuje swego męża dwa razy dziennie przed bankiem, w którym p. Ptaszek pełni urząd woźnego i tu mu robi tak wielką awanturę dramatyczną, że p. Józef Ptaszek zmuszony jest ratować się ucieczką do najbliższego szynku. Zakaz policyjny, o który postarał się p. Józef Ptaszek, nie odniósł skutku, gdyż pani Anastazya, jak zresztą sama zapewnia, jest kobietą muzykalną i gwiżdże na wszelkie zakazy.

Onegdaj doszło do tego, że separowana żona tak obiła wielkim parasolem separowanego męża, jakby jeszcze żyła z nim w najprzykładniejszej harmonii małżeńskiej.

Tego już było zawiele cierpliwemu dotąd mężowi i wniósł przeciw niej skargę do sądu honorowego S. III., gdzie rozegrała się pełna tragicznych momentów rozprawa.

— Jak się pani nazywa? — pyta sędzia.

— Anastazya Ptaszek, z domu Wróbel.

— Wyznanie?

— Ma mój adwokat.

— Pytam: wyznanie?!

— Mój adwokat ma. Panie mecenasie, proszę dać wezwanie.

— Ile pani ma lat?

— Panie sędzio, czy ja będę na to przysięgać?

— Tak jest.

— Czterdzieści.

Po odebraniu „generaliów“ sędzia pyta, co ma oskarżona na swoje usprawiedliwienie.

— Świetny sądzie — powiada oskarżona — ja jestem delikatna osoba, a nawet chodziłam do szkoły i ukończyłam cztery klasy. Moja matka nieboszczka nawet chciała, żebym była nauczycielką, ale ojciec nieboszczyk...

— Co mnie to obchodzi — przerywa sędzia — powiedz nam pani, czemu obiłaś męża parasolem, skoro już macie separacyę?

— A cóż to jest separacya, żeby już nie wolno było rozmówić się z mężem, panie sędzio?!

— Ale nie przy pomocy parasola.

— Panie sędzio, ten parasol był mokry i nic go nie bolało.

— A czemuż go pani nachodzi i bije?

— Bo on, z przeproszeniem pana sędziego, jest nicpoń. Przepuszcza całą pensyę z innemi, a mnie nie daje tego, co obiecał. Obiecywał złote góry, bylem się odczepiła od niego i zgodziła się na separacyę, a teraz daje tylko to, co podpisał w sądzie.

— To za to nie wolno jeszcze bić.

— Ja go nie biła, panie sędzio, tylko mokrym parasolem dotknęłam go w plecy, aby się do mnie odwrócił, bo nie słyszał, jak go wołałam.

— A wyzywała go pani grubijańskimi wyrazami.

— Żadne grubiańskie wyrazy, tylko mu właśnie mówiłam delikatnie, ty tramwaj, ty telefon, ty omnibus, ty bilard.

Ponieważ świadkowie zeznali co innego, sędzia orzekł w imieniu jego cesarskiej i królewskiej mości, że Ptaszek pójdzie na trzy dni do klatki.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY - FILIA W KRAKOWIE

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.** Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych i na zastaw papierów. Przyjmuje walory w przechowanie. Wypłaca kupony i wylosowane efekta. Przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. Udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku. 507

Z powodu zmiany lokalu

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708, — ma

do sprzedania:

świeczniki i lampy gazowe, przepierzenie oszklone, szafę ośmiokątną 3 metry wysoką, od góry oszkloną, gablotkę frontową z żaluzyą, okna podwójne, drzwi i okiennice blachą obite. 50

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zgubiono w sobotę dnia 29 b. r. o godzinie 8 wieczór pierścionek złoty męski z szafirem, w przechodzie ul. Bracką. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić do sklepu, I. Sobolewskiego, ul. Grodzka l. 3, gdzie otrzyma suto wynagrodzenie. 710

Panna znająca krawiecczyznę damską, potrzebna. Mikołajska 28, parter, II. drzwi. 724

200 koron wynagrodzenia dam temu, który mi wyrobi posadę woźnego lub inną, ale rządową, w dobrej miejscowości. Mam lat 30, żonaty i jedno dziecko; czytać i pisać umiem. Zgłoszenia: poste-restante 252 i 352, Sierosz Wodna. 729

Zdolny czeladnik ślusarski na roboty kratowe i konstrukcyjne znajdzie zaraz stałe zajęcie w Krakowie, ulica Pędzichów l. 4. 713

Do sprzedania.

Piekarnia

pod firmą Ferdynanda Breuera w Podgórzu ulica Lwowska l. 7, założona w roku 1870, w ruchu będąca, z całem urządzeniem i inwentarzem, z powodu kończenia się dzierżawy jest do wynajęcia od Nowego Roku 1910. Wiadomość: Karol Breuer, Podgórze, ulica Krakusa l. 15. 614

Jeden wózek dziecinny w dobrym stanie oraz szafa są do sprzedania. Adres: Plac Matejki l. 10 II. piętro front.

Sklep korzenny, dobrze się rentujący, z bardzo ważnych powodów zaraz do sprzedania. Krowoderska l. 32. 727

Do wynajęcia.

Gabinet z kuchnią do wynajęcia od 1-go lipca dla bezdzietnych. Podgórze, Sokoła 11. 722

Wielki Ogród w Borku fałęckim

kręgielnia z nowoczesnem urządzeniem, staw z łodziami, huśtawki, elektryczne oświetlenie. Bufet zaopatrzony w zimne zakąski i t. d. Wynajmuje się na zabawy, festyny i t. p. — Na soboty wynajmuje się ogród bezpłatnie, a w niedziele i święta po niskich cenach. 709

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 608

E. Ukleński, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.

Dra med. Stanisława Breyera

Jak odzyskać zdrowie?

TREŚĆ: Allopatya czy homeopatya? Elektrohomeopatya. Sole krwi i biochemiczna metoda dra Schüsslera. Leczenie suchot, zapalenia nerek, astmy, artrytyzmu, wilka i innych chorób chronicznych, metodą dra Krulla. Lecznicze katalizatory. Próba syntezy i wnioski na przyszłość. Cena 1 kor. Skład główny w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. 718

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki. 58

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 49

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Krajowy Związek Turystyczny w Krakowie

urządza wraz

z Lwowskiem Towarz. Turystycznem:

I. Dwunastodniową wycieczkę **do Londynu** przez **Drezno-Kolonię-Brukselę i Ostendę** i

II. Sześciodniową wycieczkę **do Warszawy,** obejmującą: **Płock-Włocławek-Ciechocinek-Toruń-Poznań.**

Ostatni termin zgłoszeń kończy się 18 czerwca b. r.

Wyjazd wycieczek 25 i 26 czerwca b. r.

712

Wyjaśnień udziela:

w Krakowie: Związek turystyczny, Rynek, Pałac Spiski;

we Lwowie: Biuro kolejowe, Pasaż Hausmana 9.

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór **pierwszorzędnych atrakcyj** o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 6-ciej po południu. 495

MAGAZYN ZAŁOŻONY 1859 R.

Wacław Głowacki

JUBILER

Kraków, Rynek główny 20

poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 450

Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

ZABAWKI

nadeszły na wiosnę i lato do firmy

Stefan Porębski, Kraków, obecnie Rynek 32.

W niedziele i święta zamknięte. 715b **Zamówienia odwrotnie.**

Wpisy do I. kl. **gimnazyum realnego** XX. Pijarów w Krakowie będą się odbywały od 21. do 26. b. m., zaś egzamin wstępny dnia 26. b. m.

Wpisy do **kolonii wakacyjnej** XX. Pijarów w Ślemieniu lub do **konwiktu** krakowskiego każdego dnia od godz. 9. do 11 rano i od 3 do 6 po południu.

Wszelkich informacyj udziela XX. Rektor Kollegium XX. Pijarów w Krakowie. 725

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7 (parter)

Wykłady teoretyczne — jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej. Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarte specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3—7 wieczorem

Kierownik szkoły

Józef TOBICZYK

100 c. k. urzędnik rach. wyż. Sądu krajowego w Krakowie ul. Szujskiego 7.



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 496

REIM i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Wyrwarzanie jest dla każdego bardzo łatwe.

Przemysł domowy

dający stały i znaczny dochód aż do

200 koron

miesięcznie,

urządza każdemu bez różnicy płci fabryka

KOCNAR I S-KA

(Towarzystwo komandytowe)

w Pradze.

Bliższe szczegóły podaje się na żądanie. 639

Zapewniony byt.

Ważne dla przejezdnych i miejscowych

Mleczarnia Warszawska

i

Restauracya Adolfa GAUGUSCHA

w Krakowie, przy ulicy **Wiślnej l. 8.**

tuż obok Rynku głównego (w pobliżu przystanek kolei elektrycz.)

POLECA: 700

Znakomite Śniadania, Obiady, Podwieczorki i Kolacye.

„Kuchnia prawdziwie domowa“. Potrawy mięsne i jarskie, w sezonie w każdej porze **podśmietanie** oraz domowy **chleb razowy.**

Wina owocowe. Piwa pilzneńskie i okocimskie.

Dzienniki krajowe i zagraniczne. Lokal otwarty od godz. 6 rano.

Skała Kmity!

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki,** restaurator.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Wydawca: Leszek Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.